

Z ŻAŁOBNEJ KARTY - Ś. P. HENRYK BAJDUSZEWSKI (1924-2022)



Z głębokim żalem informujemy o śmierci najstarszego Członka Honorowego Stowarzyszenia Elektryków Polskich **Kol. Henryka Bajduszewskiego**, wieloletniego Prezesa Oddziału Gdańsk SEP, weterana II wojny światowej.

Henryk Bajduszewski urodził się 19 stycznia 1924 r. w Bydgoszczy. Z SEP był związany od 1956 roku, w którym zorganizował koło SEP w Technikum Łączności w Gdańsku i był jego przewodniczącym. Od 1959 roku był członkiem oddziałowej Sekcji Telekomunikacji oraz jej przewodniczącym od 1961 roku. W 1960 roku został wybrany do Zarządu Oddziału Gdańsk SEP. W 1966 roku został wybrany prezesem Oddziału i funkcję tę pełnił przez 14 lat do 1979 roku. W 1999 r. otrzymał godność Członka Honorowego SEP.

W imieniu Zarządu Głównego Stowarzyszenia Elektryków Polskich oraz Oddziału SEP Gdańsk składamy rodzinie Zmarłego Najserdeczniejsze Wyrazy Współczucia.

Pogrzeb Henryka Bajduszewskiego odbędzie się w **poniedziałek 26 września, o godz. 14:30, na Cm. Srebrzysko (z pominięciem kaplicy). Wcześniej, o godz. 13:00, Msza Św. w parafii pod wezwaniem Błogosławionej Doroty z Mątew, ul. Kartuska 349 (Jasień).**

[Tu czytaj także na oficjalnym portalu Gdańska.](#)

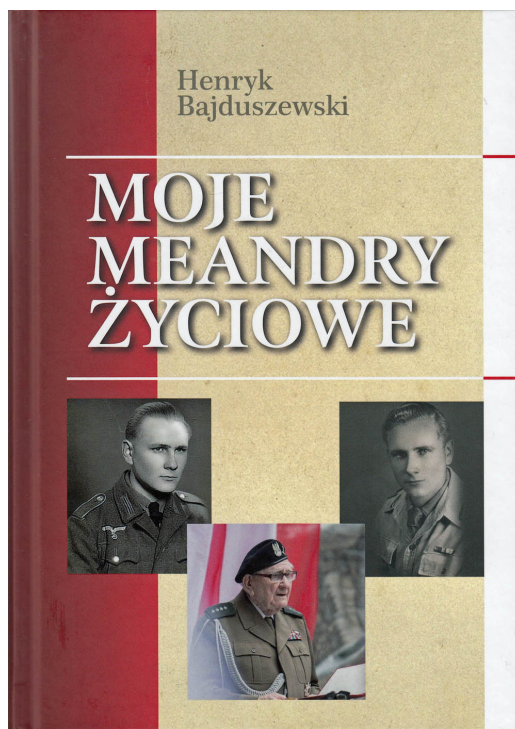
fot. Facebook

Meandry życiowe Henryka Bajduszewskiego - wspomnienie o Zmarłym pióra Dariusza Świsulskiego

WSTĘP

W czerwcu 2022 roku została wydana niezwykła książka, zawierająca pamiętniki z czasów wojny Henryka Bajduszewskiego, uzupełnione o okres dzieciństwa i czasy

powojenne. Książka wydana przez Oddział Gdański Stowarzyszenia Elektryków Polskich [1]. Nieprzypadkowo ten Oddział podjął się trudu sfinansowania wydawnictwa. Henryk Bajduszewski był aktywnym działaczem SEP, w latach 1966-1978 prezesem Oddziału Gdańskiego a w 1999 roku otrzymał godność Członka Honorowego SEP.

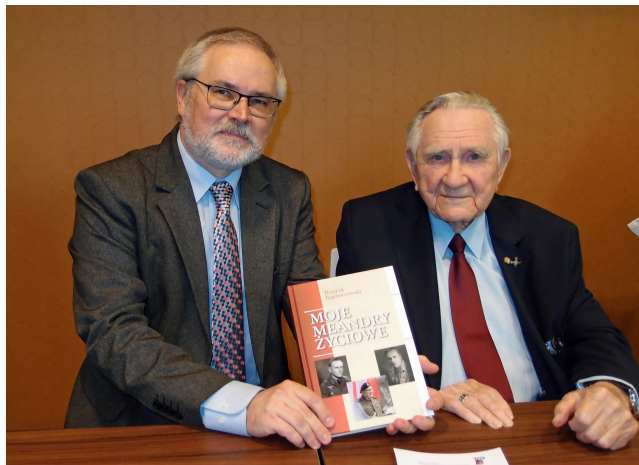


Fot. 1. Okładka książki [1]

Mimo, że książka nie jest dostępna w normalnej sprzedaży, warto się postarać o jej zdobycie. Egzemplarze zostały przekazane m.in. delegatom i gościom Walnego Zgromadzenia Oddziału Gdańskiego SEP, które odbyło się 13 czerwca 2022 r.

GENEZA WYDAWNICTWA [2]

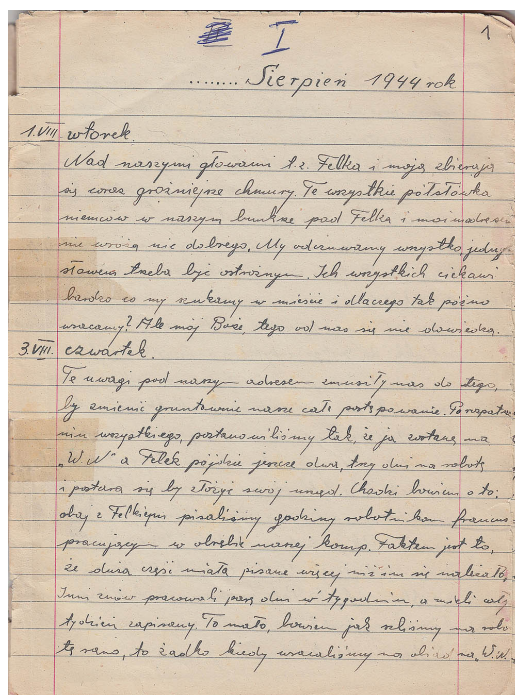
Jako członek Stowarzyszenia Elektryków Polskich z trzydziestoletnim stażem, wielokrotnie miałem okazję spotykać się z Henrykiem Bajduszewskim, zasłużonym działaczem tej organizacji. W czasie kularowych rozmów w trakcie XXXVIII Walnego Zjazdu Delegatów SEP w Poznaniu w 2018 roku, Henryk opowiadał mi i Jackowi Nowickiemu, Sekretarzowi Generalnemu SEP o swoich przeżyciach wojennych. Wtedy też dowiedziałem się o spisywanych w czasie wojny pamiątkach, przechowywanych do dzisiaj z innymi pamiątkami. Od razu narodził się pomysł ich publikacji.



Fot. 2. Henryk Bajduszewski z Dariuszem Świsulskim, redaktorem książki, 13 czerwca 2022 r.

Henryk Bajduszewski swoje pamiętniki zaczął spisywać w lutym 1941 roku. Później po przerwie, gdy w maju 1943 roku został powołany do Wehrmachtu, kontynuował zapisywanie codziennych notatek.

Zapiski te, trudne do odczytania przez postronne osoby, dopiero po trafieniu do 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w październiku 1944 roku mogły zostać uporządkowane. Henryk Bajduszewski zaopatrzył się w zeszyty i w wolnych chwilach przepisywał starsze notatki oraz zapisywał wydarzenia bieżące. Właśnie te zapisane piórem zeszyty trafiły do mnie, jako redaktora wydawnictwa do opracowania.



Fot. 3. Przykładowa strona pamiętników [1]

Z pamiętników tych widzimy, co było dla niego najważniejsze: wolna Polska, rodzice, ukochana Hala. Nie zapominał też o modlitwie, szczególnie za najbliższych. Ale będąc

młodym chłopakiem, miał przecież codzienne potrzeby, lubił dobrze zjeść, co było niezwykle trudne w tamtych okolicznościach, porozmawiać z kolegami, napić się z nimi alkoholu.

Dla zapewnienia kompletności opracowania, Henryk Bajduszewski współcześnie dopisał wspomnienia z lat dzieciństwa i wczesnej młodości. Uzupełnił również okres po powrocie z wojennej tułaczki do Polski – lata nauki, pracy na odpowiedzialnych stanowiskach, ale również działalności społecznej, w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich, w ZBoWiD oraz w Polskim Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Przygotowując pamiętniki do publikacji, starałem się w jak najmniejszym stopniu ingerować w ich treść. W celu lepszego odbioru poprawiona została interpunkcja i usunięte błędy. Zachowany został jednak język i styl autora. Ponieważ dla współczesnego czytelnika mogą być niezrozumiałe zwroty gwarowe (kto wie np. co to jest knara?), zwroty w języku niemieckim czy określenia dotyczące wojskowości zostały wprowadzone przypisy z objaśnieniami.

LATA MŁODOŚCI I CZAS WOJNY

Henryk Bajduszewski urodził się 19 stycznia 1924 roku w Bydgoszczy. Szczęśliwe dzieciństwo spędzone z rodziną w Toruniu przerwał wybuch II wojny światowej.

1 września 1939 roku był bardzo ładny dzień, słoneczny, ciepły. Rano z radia lampowego, posiadanego przez gospodarza domu Czarneckiego, usłyszeliśmy, że Niemcy bez wypowiedzenia wojny napadły na Polskę. Wiadomości, jakie później następowały nie były pocieszające i potęgowały poczucie bezradności i obaw [1].

Już po kilkunastu dniach musiał zgłosić się i zarejestrować w Urzędzie Zatrudnienia. Pracował w Toruniu, ale również jako pracownik lunaparku m.in. w Królewcu.

Jako osoba wpisana do III grupy narodowej, w maju 1943 roku został wcielony siłą do wojska niemieckiego i wysłany do Francji.

Do przysięgi w czworobok stanął batalion – dwie kompanie Polaków i dwie Niemców. W trakcie przysięgi milczeliśmy, za to kompanie niemieckie gromkim głosem przysięgały Adolfowi Hitlerowi wierność [1].

Osoby powołane do służby wojskowej od 1943 roku były kierowane do różnych formacji na terenie Rzeszy i państw okupowanych, w celu zapobieżenia przez wcielonych ewentualnej dezercji. Próby łamania dyscypliny, usiłowania dezercji lub sabotażu były karane śmiercią [3].

Z dzisiejszego punktu widzenia nawet trudno sobie wyobrazić, co czuł dziesięcioletni młody człowiek, który trafił do obcego wojska. Z dala od kraju, od rodziny, wśród wrogów ojczyzny, codziennie narażony na śmierć. Nie mogąc podzielić się bezpośrednio z innymi osobami swoimi przeżyciami, dzień po dniu, zdanie po zdaniu spisywał swoje wrażenia. Nie ograniczał się do przedstawienia codziennych wydarzeń, ale traktował te notatki jako formę swoistego kontaktu z rodzicami i ukochaną Haliną.



Fot. 4. Francja, ćwiczenia, styczeń 1944 r. [1]

Będąc we Francji Henryk Bajduszewski nawiązał kontakt z francuskim ruchem oporu. Wielokrotnie planował dezercję. Wreszcie 10 września 1944 r. po ataku wojsk amerykańskich trafił do niewoli.

Powoli strzelanina stawała się rzadszą i w końcu ucichło zupełnie. Nastąpiła przeraźliwa cisza, przenikająca do głębi, straszna po prostu, co teraz będzie. Nie śmiałem się ruszyć, ale trzeba było zobaczyć, jak pole wygląda, nigdzie nic nie widać, żywej duszy. Poczęliśmy nasłuchiwać, z boków dochodzą jakieś szmery, to pewnie są Amerykanie, jakoż nie pomyliliśmy się. Za chwilę za nami rozległ się głos, który nas zelektryzował: „Hände hoch Germany” [1].

Po przewiezieniu do Włoch, spełniło się marzenie, został wcielony do Wojska Polskiego.

Zbiórka o godzinie ósmej, stanęła cała kompania. Młodzi, to znaczy my, ubrani i zapięci na ostatni guzik, wyczyszczeni, w hełmach, staliśmy osobno. Dziś jest dla nas świeżo przybyłych wielkie święto, bowiem będziemy przysięgać naszej kochanej Ojczyźnie, na nasze sztandary [1].

Tam po ukończeniu kursu pomocników mechaników pojazdów mechanicznych zajmował się naprawą czołgów. We Włoszech zastał Henryka Bajduszewskiego koniec wojny.

OKRES POWOJENNY

Mimo zakończenia wojny Henryk Bajduszewski pozostał w wojsku we Włoszech. Brak kontaktu z pozostawioną w Polsce rodziną powodował z jednej strony tęsknotę za krajem, z drugiej obawy wynikające dochodzących wieści po przejęciu władzy przez komunistów.

Myślę o domu, co też tam teraz porabiają, jak im idzie, nie mam żadnej prawdziwej wiadomości, a te które tu dochodzą, to są tak straszne, że aż włosy dębem na głowie stają i pięści mimowolnie same się zaciskają. Co jest? – dlaczego my nie możemy wszyscy wrócić do domu [1].

Wreszcie podjął decyzję o powrocie do Polski. Na początku sierpnia 1946 r. został przewieziony statkiem do Anglii, a na początku grudnia tego samego roku do Gdańska.

Już współcześnie, na potrzeby publikacji, Henryk Bajduszewski opisał przeżycia związane z nauką w szkole, studiami na Wydziale Elektrycznym w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej przy Politechnice Gdańskiej, doświadczeniami pracy zawodowej i zajmowanymi stanowiskami kierowniczymi w warunkach gospodarki socjalistycznej.



Fot. 5. Instruktaż stosowania słupoustawiacza, 1967 r., Henryk Bajduszewski pierwszy z lewej [1]

W książce przedstawiona jest również aktywna działalność w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich.

Jak wspominałem, do Stowarzyszenia Elektryków Polskich wstąpiłem w 1956 roku, po powrocie z Elbląga w 1959 zostałem członkiem Oddziałowej Sekcji Telekomunikacji, a od 1961 byłem jej przewodniczącym. W Zarządzie Oddziału Gdańskiego SEP po wyborach zostałem wybrany na członka Zarządu Oddziału w 1960 roku. Funkcję prezesa Oddziału pełniłem w latach 1966–1978. Byłem najdłużej pełniącym tę funkcję w tych niełatwych czasach [1].

W późniejszym czasie Henryk Bajduszewski aktywnie włączył się w działania w środowisku kombatanckim. Na początku lat 80-tych został członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Pełnił funkcję prezesa Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatanatów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych w Gdańsku.



Fot. 6. Henryk Bajduszewski na uroczystości 82. rocznicy obrony Poczty Polskiej w Gdańsku, 1 września 2021 r. [1]

Opracował:
Dariusz Świsulski
Oddział Gdańsk SEP

Powyższy materiał publikujemy dzięki uprzejmości i za zgodą Redakcji "Śląskich Wiadomości Elektrycznych", gdzie ukazał się on drukiem.

LITERATURA

- [1] Bajduszewski H.: *Moje meandry życiowe*, Stowarzyszenie Elektryków Polskich Oddział Gdańskich, Gdańsk 2022, 239 s.
- [2] Świsulski D.: Od Redaktora. W: H. Bajduszewski. *Moje meandry życiowe*, Stowarzyszenie Elektryków Polskich Oddział Gdańskich, Gdańsk 2022, s. 5-6.
- [3] Semków P.: *Pobór Polaków z Pomorza do Wehrmachtu*. Biuletyn IPN nr 8-9/2006, sierpień-wrzesień 2006, s. 63-67.